

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA Wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckim: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPLACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Iłkopsów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnośnieniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wie czorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckim. Reklamacje

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beauprę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego datatu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerz za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Słuby astrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hansmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 288

Kraków, Niedziela dnia 15 Października 1905 r.

Rok XII.

15-ty października.

Jesienny dzień, posepny, chłodny, wicher dmie zimny, powiedły liść opada. Jak okiem sięgniesz, toń szara, ponura, smutek rozsiadł nad obszarami...

Przez polskie ziemie biegnie dziś poszept wspomnień: Kościuszko... — Wszystko w tem słowie! I nasza cześć i nasza skarga, i nasza nadzieja i nasz ból, i źródło mocy i lęk o przyszłość... Wszystko w tem słowie!

Wie o tem każdy, każdy to czuje. Drogie imię wraz z treścią wryło się głęboko w dusze i ten żywy pomnik wciąż do nas woła, kolata...

Śluch stępił się, czy zobojeźniał, szepty przeszłości stały się niezrozumiałymi... Tylko gdy wzrok padnie na głąz pamiątkowy, gdy nadejdzie rocznica zgonu bohatera — silniej uderzą jego hasła, stają się wymowniejsze, zrozumialsze...

Śluchajmy...

Wokół dzieje stanęły na przełomie, przyszłość rozchyliła swe zasłony i przed ludami otwiera szerokie horyzonty. Więc czas na idee, czas na czyny!

Tam za kordonem wśród krwawych szarpań, wśród bólów tysięcy i ran tysięcznych zrodziła się myśl — treść życia politycznego. Tam wiedzą już — dokąd iść!

Pod drugim zaborem wre od dawna walka konsekwentna, świadoma celu; tam serca już hartowne, tam myśli zbiegają się już w jedną nutę, tam wiedzą już — co czynić!

A u nas? — My śpiemy! Kult przeszłości starczy nam za pokarm na przyszłość, różniczkowanie, analiza — to treść nasza od dawna, o syntezie nikt nie pomyśli. A przecież ramy, które nas ścisnęły — rozluźniają się, wykuto w nich już wiele szczerb, a tam z południa lud, co chce być wolnym, samoistnym, kuje wytrwale, by je rozerwać. — Co będzie, co być może, co się stać powinno, gdy pękną stare rusztowania?...

Zestawmy fakta, porównajmy je, wysnujmy wnioski:

Przed nami teraz otwierają się szerokie horyzonty, nam czas myśl podnieść, wytknąć jej drogę, siły poruszyć i ożywić... Czas na to wielki, i pora po temu: tło tak podatne, warunki tak fortunne...

Tyle w nas wielkich pomników, echa wielkowiekowe budzą nas ciągle, niechże choć w święte rocznice będą one wyczute, wysłuchane, niech poruszają, niech biernie trwanie zmieniają w prąd żywy, niech smutną jesień dawnych wspomnień zmieniają w słoneczną wiosnę nowych czynów...

...Dziś, w rocznicę zgonu szermierza wolności, płyną z przeszłości pogłosy:

Odważcie się być wolnymi!

KRONIKA.

Nowenna do św. Jana Kantego rozpoczęła się przy grobie tegoż świętego w kościele Akademickim św. Anny. Codziennie o godzinie 8 rano odprawia się Wotywa, a godzinie 6 wieczór wystawienie Najświętszego Sakramentu, modlitwy i nauka. Przemawia proboszcz kolegiaty ks. dr Józef Caputa.

Gemna Belincjoni, której występ w koncercie Tow. muzycznego, zapowiedzianym na poniedziałek, 16. bm. obudził tak żywe zainteresowanie, wykona następujący program: Massenet, — Arja z opery „Cyd“; Catalani — Cuvillier, — z opery „Vally“; Puccini, — Arja z op. „Toska“; Ch. Cuvillier, — „La chanson di Fortunio“ i „Colloque sentimental“; Massenet, — „Serenade Zanetto“; nadto Pieśni Tostiego, Capry i t. d. Znakomitej śpiewaczce towarzyszyć będą pp. P. Kowalów i A. Feldstein, uczniowie prof. Lalewicza, którzy na koncercie Towarzystwa muzycznego przedstawili się już publiczności krakowskiej.

Koncert, którego początek naznaczono na godz. w pół do 8 wieczorem, odbędzie się w sali „Sokoła“, bilety sprzedaje kancelaria muzycznego w godzinach urzędowych.

Wycieczka krak. Tow. technicznego w celu zwiedzenia fabryki wyrobów żelaznych Józefa Góreckiego odbędzie się we wtorek dnia 17 bm. o godz. 3 po południu. Punkt zborny przed fabryką, przy ul. św. Wawrzyńca 1. 26.

Stow. urzędników pocztowych urządza we wtorek dn. 17 b. m. w sali „Eleuterji“ wieczorek muzyczny wokalny. Program wypełnią występy pań: Antoniewskiej i Czerwińskiej, panów: Bursy, Lubańskiego i Senowskiego. — Oczysty dochód z wieczorku na cele Stow. Wstęp 1 kor., wejście na salę 40 hal. — Początek o godz. wpół do 8 ej wiecz.

Zjazd feministek ma się odbyć w Krakowie w bieżącym miesiącu. Zwoluje go redakcja *Nowego Słowa* odezwaniami do „kobiet postępowych“. „Współudział męczyzn jest również pożądanym“ — głosi odezwa motywując to tem, że kobiety chcą walczyć także i za męską wolność.

Wypadek z tramwajem. Piszą nam z miasta: W piątek popołudniu na ul. Dietlowskiej jakiś mały żydzik, idący pod czujną widoczną opieką swego ojca, podlażł pod wóz tramwajowy Nr. 10, będący w ruchu. Od niechybnej śmierci pod kołami tramwaju uratowała chłopca wielka przytomność motorowego, który zdołał wstrzymać wóz nagle. Chłopak odniósł tylko ranę na czole. Na ileż jednak przykrości mógłby być narażony motorowy w razie poważniejszego wypadku, choćby nawet najjaskrawiej dowodził swej niewinności — a to dzięki „jezowskiemu“ opiece żyda nad swoim potomkiem. Żyd przecież byłby tu niewinny, jak zresztą zawsze i wszędzie.

Usiłowane włamanie. Do sklepu Patzanovera przy ulicy Szerokiej nieznaną sprawcą usiłował włamać się w noc z piątku na sobotę. Sprawca zdołał oderwać sztabę żelazną na wewnątrz, ale nie powiodło mu się drzwi otworzyć, gdyż założone były także sztaby żełazne od wnętrza sklepu.

W sprawie zamordowania dziecka w Podgórzu. Policja aresztowała podejrzanego mężczyznę, lat około 38 letniego, który od pewnego czasu włóczył się po polach około cmentarza Rakowickiego i w sposób niemoralny zaczepiał wiejskie dziewczątka pasące w polu bydło. Indywiduum to, obrało sobie za mieszkanie szopę w Krowodrzy, całemi dniami wałęsało się po parku Krakowskim lub w pobliskich gminach. Przy aresztowaniu znaleziono wyszczerbioną brzytwę, na której rękojeści znajdują się rdzawe plamy. Zapytany do czego mu służy ta brzytwa, powiada, że chce być podobnym do ludzi, goli się nią kiedy-niekdys. Mężczyzna ten w zeszłym miesiącu mieszkał w Podgórzu, w tym czasie władał, gdy spełniono owe tajemnicze morderstwo na 9 letniej dziewczynce i stamtąd nagle przedniósł się na Krowodrzę. Zapytany o zajęcie, powiada, że udziela lekcji elementarnych wiejskim dzieciom. Zda się, że jest to pisarz pokątny.

Aresztowanie spowodował zarządcą cmentarza przy pomocy stróża i żołnierza policyjnego.

Śledztwo co do tej zagadkowej osobistości prowadzi radaa policji p. Swolkień.

Z TEATRU.

»Bagienko«, sztuka w 3 ech aktach, Bolesława Gorczyńskiego. Z wielkim zasobem sympatycznej, bo szczerzej frazeologii i przy pomocy środków scenicznych trochę kunsztownych, opracował młody autor jeszcze raz bardzo znany temat o sposobach podniesienia i rehabilitacji kobiety upadłej. Dama kameljowa p. Gorczyńskiego jest może mniej sentymentalna niżli jej pierwowzór, ale za to także mniej jednolita, Natomiast jej partuera, autor scharakteryzował bardzo prawdziwie, w całej jego młodzieńczej niekonsekwencji. Rysunek innych postaci jest śmiały, ale nie wolny jeszcze od szablonu. Całość świadczy o talencie świeżym i obiecującym, ale jeszcze nie przetrwonionym.

Wykonanie było dobre. Publiczność przyjmowała sztukę życzliwie, choć sztuczne przedłużanie przerw między aktami mogło oddziaływać deprymująco.

Do rzeczy samej powrócimy jeszcze.

Gdzie kontrola?

Od jednego z poważnych obywateli krakowskich otrzymujemy następujące uwagi na temat aktualny:

Miesiąc październik roku 1905 rozpoczął się pod znakiem »Angelusa«. Ogólne zajęcia mieszkańców Krakowa towarzyszyło przebiegowi sprawy sądowej, której tło stanowiły manipulacje w znanym zakładzie zastawniczym, obecnie zaś po dwutygodniowej niemal rozprawie, opinia publiczna znajduje zadośćuczynienie w wyroku, którym główny sprawca zasądzonym został na dotkliwą karę. Nas tym razem nie tyle obchodzi sam sprawca i tenor wyroku, ile ze stanowiska publicystycznego motywa wyroku i przytoczone przez sędziego okoliczności »lagodzące«. Oto powiedziano w sali sądowej, że okoliczność łagodzącą wymiar kary stanowi: niedostateczna kontrola ze strony organów, powołanych do czuwania i urzędowego nadzoru nad manipulacjami w zakładzie.

I po raz niewiedzieć już który jesteśmy znówu świadkami, że ze strony poważnej padają ciężkie zarzuty w kierunku naszej autonomicznej instytucji, w kierunku organów krakowskiego magistratu!

Ostatnie dziesięciolecie obfitowało niestety w zdarzenia, które mogą nie tylko osłabić, lecz zgola podkopać powagę i znaczenie tej władzy autonomicznej, a sądzymy, że czas najwyższy, aby nad faktami nie przechodzono w milczeniu do porządku dziennego, lecz przeciwnie, aby je przynajmniej w prasie miejscowej poruszano i omawiano: jeżeli magistrat krakowski ma być w przyszłości naczelną i centralną władzą autonomiczną wielkiego Krakowa, niech na razie okaże się władzą bez zarzutu w małym Krakowie.

Smutnej pamięci sprawa Kłosowskiego odśloniła wadliwości w zakresie miejskiej kasy. Niebawem walenie się murów domostw nowo budowanych wykazało w obec sądu luki w zakresie inspekcji; przed kilku tygodniami przebrany proces gminy miasta Krakowa z właścicielem realności przy ulicy św. Filipa przekonał ponownie, że w urzędzie miejskiego budownictwa brakowało należytej pieczy o dobro miasta; głuche wieści o nieładzie w zakresie zarządu czyszczenia miasta i tak zwanym ekonomacie znalazły wyraz w ustąpieniu, względnie usunięciu szkodliwych urzędników; ostatecznie proces Angelusa i spółników wykazał coram populo z jaką gołębią zaiste dobroduszością urzędnicy magistratu wykonywali kontrolę przy licytacjach... Szkoda, że w czasie wywodów prokuratora i zastępców stron poszkodowanych przez zakład nie było w sali sądowej przynajmniej kilku urzędników magistratu! byliby oni mieli co opowiadać swoim kolegom, jeżeliby w ogóle mieli odwagę i ochotę powtórzyć to, co można było posłyszeć w tych wywodach.

Smutne to wszystko nad wszelki wyraz, a jeżeli z przykrością ten temat poruszamy, czynimy to w interesie naszej autonomicznej instytucji, w której zapowiedziane i obiecywane reformy stają się koniecznymi.

Z Rosyi

Zniesienie stanu wojennego w Odessie.

Odessa 15 października. Ukazem z dnia 13 października został tu stan wojenny zniesiony. — Naczelnik miasta prosił ministra spraw wewn. o zniesienie cenzury.

Mobilizacja.

Władysław 15 października. Wczoraj rozpoczęła się mobilizacja rezerwistów w okręgu wojskowym kaukaskim.

Strejk w Moskwie.

Moskwa 14 października. Wśród urzędników zarządu miejskiego krąży odezwę wzywającą ich, aby wobec dwuznacznego stanowiska wydziału miejskiego i burmistrza przyłączyli się wszyscy do strejku robotników.

Zecerzy drukarni dzienników *Ruskij Listek* i *Moskowskij Listok* rozpoczęli ponownie pracę pod osłoną żołnierzy.

Strejkujących, którzy zamierzali rozpedzić pracujących, rozprószyła policja.

Główny dworzec kolejowy i zabudowania Tow. elektrycznego oświetlania miasta strzeżone są przez wojsko.

Napad pod Warszawą.

Warszawa 15 października. W miejscowości fabrycznej pod Warszawą na willę Poselta rzucono bombę przyczem dwoje ludzi ze służby zginęło. Podczas ucieczki sprawcy strzelali do ścigających ich policjantów, z których 2 zginęło. Sprawcy uszli.

Stan zdrowotny w Łodzi.

Łódź 15 października. W ostatnich dwóch tygodniach zmarło tu ogółem na rozmaite choroby, wraz z cholerą i tyfusem, 427 osób, większość na słabości żołądkowe i kiszek.

TELEGRAMY.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszt 15 października. W sprawie wiadomości o powołaniu gabinetu bar. Fejervarego pisze *Magyar Nemzet*: Fejervary po onegdajszej audjencji oświadczył reprezentantom prasy, że nie zapadło jeszcze żadne merytoryczne postanowienie. Wszystkie dalej idące wiadomości są tylko prostymi kombinacjami i kto zna szczerzy charakter Fejervarego, wie, że gdyby już była istotnie decyzja zapadła, nie byłby jej zataił wobec opinii publicznej i nie robiłby z tego żadnej tajemnicy.

Objaśnienia węg. biura korespondencyjnego.

Budapeszt 15 października. Węg. biuro kor. ogłasza: »Wiadomości dzienników, jakoby rząd przygotował rozdział ekonomiczny Węgier od Austrii, są pozbawione wszelkiej podstawy i są tylko czczymi kombinacjami. — Wogóle wobec wszystkich dotychczasowych i w przyszłości mogących się pojawić wiadomości dzienników, a zajmujących się rzekomymi planami rządu, możemy tylko doradzać jak największą ostrożność.

Kłeska Niemców w Afryce.

Berlin 14 października. (Tel. wł.). Według urzędowej depeszy, nadesłanej przez Uppington do Kapsztadu rządowi kolonji przyłaska Dobrej Nadziei, wodzowie hotentocy, Marengo i Morris, zdobyli po zażartej bitwie o bóz niemiecki. Niemcy stracili w zabitych:

porucznika, 5 żołnierzy i farmera, w ranionych: 5 żołnierzy. Hotentoci strat nie mają. W ręce ich dostały się składy żywności. Wziętych do niewoli niemców, po odebraniu im broni, Marengo odesłał jenerałowi Trotha z listem, w którym oświadcza, że Hotentoci przygotowani przejść do ataku, oraz, że walczyć będą do ostatniej kropli krwi.

Berlin (Tel. wł.) Z Kapsztadu nadchodzą tu następujące szczegóły o zdobyciu przez Hotentotów domu niemieckiego. Bitwę stoczono w pobliżu Warmbad. Poległ porucznik niemiecki Turmand i 6 szeregowców. Ośmiu szeregowców odniosło rany. Hotentoci zdobyli w obozie znaczną ilość prowiantu i broni. Nie ponieśli oni żadnych strat.

Cholera w Prusach.

Berlin 15 października. Wczoraj zgłoszono w Prusach 2 wypadki zasłabnięcia na cholerę 1 śmiertelny i 3 podejrzane.

Nowe trzęsienie ziemi we Włoszech.

Reggio di Calabria 15 października. Wczoraj popołudniu o godz. 3 minut 35 powtórzyło się tu trzęsienie ziemi i trwało parę sekund.

Orkan.

Nowy Jork 15 października. Podczas szalejącego tu orkanu pięciu podróżnych z okrętu »Kampanja« utonęło, a 30 odniosło rany.

Zakończenie strejku w Berlinie.

Berlin 15 października. Strejk robotników elektrycznych został ukończony.

Berlin 15 października. biuro Wolfa donosi, że fabryki elektryczne podejmują ruch 16 bm. Robotnicy nie otrzymali żadnych nowych koncesyj i podejmują pracę pod warunkami dawnymi.

Wiedeń 15 października. Czasopisma agrarne podały alarmującą pogłoskę, jakoby w miejscowości rosyjskiej Wierzbolów, leżącej na granicy niemieckiej, wybuchł księgosusz. Według zasięgniętych natychmiast na miejscu urzędowych informacji nie chodziło tu o księgosusz tylko o węglak, który jednak już tam wygasł.

WYDAWCA: DR ANTONI BEAUPRÉ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

JAN GRZYWIŃSKI.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Szenioka

J. ROSNY.

OKROPNA UCZTA.

(Ciąg dalszy).

Zidler przyjął oczywiście te oznaki przychylności królewskich, nie zwracając zresztą najmniejszej uwagi na skład ofiarowanej sobie usługi, za to inni członkowie oddziału nie okazali się wcale tak obojętnymi na obecność kobiet wśród siebie. Co prawda dwie przystane murzynki były potwornie brzydkie i przerażająco tłuste, co właśnie stanowiło ich wartość we własnym ich plemieniu. — Za to trzecia przedstawiała najdoskonalszy typ podzwrotnikowej urody w pierwszym jej dziewiczym rozkwicie. — Pochodziła z innego plemienia i zdobytą była na wojnie, mniej też była ceniona wśród czarnych i uważana raczej jako honorowy dodatek, wobec swych wspólników towarzyszek.

Wobec usposobienia, w jakim się znajdowali obaj młodzi członkowie wyprawy, obecność uroczego tego stworzenia stała się jakby iskrą rzucaną na prochu.

Zakochali się natychmiast w młodej murzynce namiętnie i bez pamięci i usiłowali najrozmaitszymi sposobami dać jej to do zrozumienia. Trzeba im przyznać, że ani na chwilę nie przyszło im na myśl wyzyskać położenie i zniewolić ją dla siebie brutalnie. Kochali ją z całą siłą pierwszej młodzieńczej namiętności i ubiegali się o jej względy z niemniejszą kurtuazją, jakaby okazywali najwytworniejszej damie europejskiej. Za to przyjaźń ich zmieniła się w zaciętą i podejrzliwą nienawiść, przeplatana szalonymi wybuchami zazdrości. O jedno spojrzenie, o jeden uśmiech rozkosznego dziewczęcia gotowi byli mordować się bez litości.

Biedne dziecko, wzrosłe w niewolniczych pojęciach, nie zdawało sobie sprawy z tego, co się w koło niej działo. Z natury wesoła i po swojemu

inteligentna, uśmiechała się kolejne do obu, gotowa zda się na wszystko, czegoby od niej wymagano.

Raz jednak zdarzyło się, że jeden ze współzawodników ofiarował jej na własną rękę błyszczące jakieś świecidełko, co przechyliło jakby szalę na jego stronę, drugi oburzony był tym postępkiem, który nazwał niehonorowym, i od słowa do słowa przyszły do formalnego pojedynku.

Schroniwszy się za pierwszą lepszą chatę murzyńską bić się zaczęli zawzięcie, nie zważając na wszelkie możliwe następstwa. — Zidlera nie było wtedy w obozie, ale miejscowi murzyni podnieśli wielki alarm, który doszedł do uszu królewskich. Miłujący spójność monarcha znalazł się jednym skokiem na miejscu zwady, wraz z kilu dygnitarzami i począł rozbrajać zwaśnionych, przemawiając do nich bardzo żywo i z gwałtowną gestykulacją. Przeciwnicy wściekli byli, że im przerwano bitkę, przytem nie rozumieli nic prawie z tego, co mówił czarny rozjemca, chcąc się jednak jak najprędzej pozbyć nieproszonych świadków, zgadzali się na wszystko i przyzwalał gestami. — Lękali się przytem bardzo, aby Zidler nie dowiedział się o całej sprawie, bo gotów był wtedy odesłać ich do kraju, oni zaś za żadną cenę nie oddaliliby się od przedmiotu swojej miłości.

Pogodzili się więc pozornie i podali sobie ręce, co zdawało się bardzo radować czarnego króla. Na odejściu przemówił on do nich raz jeszcze, powołując się wciąż na swoich dygnitarzy. — Na nieszczęście tłumacza nie było w obozie, odjechał był z Zidlerem, a młodzi podróżnicy pojeśli tylko tyle, że chodzi tu o coś, do czego król zdawał się przywiązywać wielką wagę, zgodzili się więc i na to, chcąc jak najprędzej umorzyć całe zajście. Oczywiście, że nie to nie wpłynęło na wzajemny ich stosunek; po odejściu króla odwrócili się do siebie plecami, nie przemówiwszy słowa, a potem

oddali się znów z całem zapamiętaniem miłości swej i podejrzeniem. W ten sposób dzień upływał za dniem, aż powrócił Zidler z tłumaczem.

Tłumacz ów był krajowcem i znał doskonale miejscowe zwyczaje, które się też nie sprzeciwiały własnym jego pojęciom.

Zaraz po przybyciu przyszedł do obozu białych w poselstwie od króla, zapraszając ich na wielką ucztę, która się miała odbyć na ich cześć w pierwszą noc na pełni. — Dumagał się przytem z wielkim naciskiem, aby dwaj młodzi geografowie byli na niej obecni. — Zgodzili się bez trudności, domyślając się, że to był właśnie ów punkt, o który tak chodziło królowi.

Po wizycie tłumacza zaszła wielka zmiana w usposobieniu i zachowaniu się młodej murzynki. Smutna była i zalekniona, unikała swoich wielbieli, nie przyjmując od nich podarków, a czasem patrzyła na nich z tak przejmującym wyrzutem, że mimo swego zacietrzewienia obaj młodzi ludzie uczuli żywy niepokój.

Nie znaleźli jednak lepszego sposobu na rozweselenie jej, jak upewniać ją nieustannie o niezmienniej swojej miłości. — Rzucali na nią gorące spojrzenia i obyczajem miejscowym kładli rękę na sercu, na dowód głębokiego swego przywiązania. Ten właśnie gest zdawał się najbardziej przerażać biedną dziewczynę, która ujrawszy go otrząsała się ze zgrozą, jakby za dotknięciem rozpalonego żelaza i uciekała w najdalsze zakątki, szukając samotności.

Zaczęli też odwiedzać ją królewscy dygnitarze i miewali z nią długie rozmowy, po których błady uśmiech powracał na jej usta. — Młodzi ludzie gubili się w domysłach, nie mogli jednak nic odgadnąć, prócz chyba tego, że wybrana przez nich dziewczynę spotkał widocznie jakiś zaszczyt, który ją od nich oddala.

(Ciąg dalszy nastąpi.)